



Małgorzata Sugiera

<https://orcid.org/0000-0003-4953-2422>

Uniwersytet Jagielloński
Kraków, Polska

Kolonizacja jako terraformowanie: klątwa Argonautów w epoce antropocenów (ćwiczenia z lektury)¹

Colonization as Terraforming:
The Argonauts' Curse in the Anthropocene (Reading Exercises)

Abstract: In response to Steve Mentz's call from *Break Up Anthropocene* (2019) to multiply versions and perspectives of the latest era in the history of Earth, the article proposes a possible story of colonization as terraforming, regarding its modern effects as the curse of the Argonauts. Two novels, namely, Jules Verne's *Five Weeks in a Balloon* (1862) and G.H. Wells' *The War of the Worlds* (1898), as well as Heiner Müller's theatre text *Verkommenes Ufer Medeamaterial Landschaft mit Argonauten* (1982) provide a material for such an understanding of the process of colonization. The article makes use of the inspirations taken from Amitav Ghosh's essays *The Nutmeg's Curse* (2021), but based on historical facts of the nutmeg's curse, it clearly juxtaposes a fictional curse of the Argonauts. As the proposed reading of Müller's triptych shows, the literary fictions in the Anthropocene often provide materials for stories other than fictions of mainstream historians, as they dig out what is still hidden by the relations based on the approved facts. It is also because of the fact that going beyond human measures they show disasters that are not allowed by the representation paradigm.

Keywords: the Anthropocene, colonization as terraforming, the Argonauts' curse

Abstrakt: W odpowiedzi na wezwanie Steve'a Mentza z *Break Up Anthropocene* (2019), by mnożyć wersje i ujęcia najnowszej epoki w dziejach Ziemi, artykuł proponuje szkic możliwej opowieści o kolonizacji jako terraformowaniu, nazywając jego współczesne efekty klątwą Argonautów. Materiału do opisanego procesu kolonizacji dostarczają dwie powieści: *Pięć tygodni w balonie* (1862) Juliusza Verne'a i *Wojna światów* (1898) G.H. Wellsa oraz tekst dla teatru *Verkommenes Ufer Medeamaterial Landschaft mit Argonauten* (1982) Heinera Müllera. Artykuł korzysta z inspiracji esejami Amitava Ghosha *The Nutmeg's Curse* (2021), ale opartej na historycznych faktach klątwie gatki muszkatołowej

¹ Artykuł powstał jako efekt realizacji projektu badawczego „Po kryzysie klimatycznym. Nieskalowalne strategie przetrwania w fabulacjach spekulatywnych ostatnich dwóch dekad” (UMO-2021/43/B/HS2/01580), finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

przeciwstawia jawnie fikcyjną kłutwę Argonautów. Jak bowiem pokazuje proponowana lektura tryptyku Müllera, w epoce antropocenu literackie fikcje często dostarczają materiału na inne opowieści niż fakcje historyków głównego nurtu, gdyż wydobywają na jaw to, co nadal zasłaniają relacje oparte na uznanych faktach. Dzieje się tak również dlatego, że wychodząc poza ludzkie miary, pokazują katastrofy, których nie pozwala zobaczyć paradygmat reprezentacji.

Słowa kluczowe: epoka antropocenu, kolonizacja jako terraformowanie, kłutwa Argonautów

To symptomatyczne, że bez większego echa przeszła podjęta większością głosów w maju 2019 roku decyzja interdyscyplinarnej Anthropocene Working Group, powołanej przez Międzynarodową Komisję Stratygrafii (Anthropocene Working Group, 2019). Na mocy tej decyzji antropocen został uznany za najnowszą epokę w dziejach Ziemi, której początek przypada na połowę ubiegłego wieku, czyli czasy tzw. wielkiego cywilizacyjnego przyspieszenia (Great Acceleration). Co istotne, to dopiero pierwszy etap trwającej już ponad dekadę, skomplikowanej procedury zatwierdzania jednostek chronostratygraficznych w naukach o Ziemi. Jednak coraz bardziej marginalne znaczenie prac Anthropocene Working Group dowodzi, że rozpoczęta przez geologów dyskusja o potrzebie formalnego odnotowania wpływu działalności człowieka na naszą planetę wymknęła się spod ich kontroli. Co więcej, przestała ograniczać się do studiów nad materialnymi śladami ludzkich cywilizacji, kiedy kwestię przyczyn i możliwych skutków aktualnego kryzysu ekologicznego podjęli także humaniści i artyści-aktywiści. Dlatego Steve Mentz, anglista specjalizujący się w ekologii oceanów, wezwał niedawno do tego, by w zgłaszanych propozycjach alternatywnych definicji i lokalizacji początków antropocenu, coraz to nowszych nazw dla antropocentrycznych procesów, w ich odmiennych ujęciach i metodach badań niekoniecznie widzieć coś z gruntu negatywnego. Jak podkreśla w *Break Up the Anthropocene*, mnogość konkurencyjnych perspektyw i analiz pozwala ujawnić kontrolną funkcję, jaką zwykły spełniają tego typu opowieści o przeszłości, skrycie wychylone w przyszłość. Może również wspomóc działania na rzecz tego, żeby już wkrótce ich grona nie powiększyła jedna i powszechnie obowiązująca, uporządkowana linearnie i usankcjonowana naukowo historia antropocenu. Dlatego Mentz pisze wprost:

Odrzucenie monokultury wymaga splecenia ze sobą wielu historycznych antropocenów, pomieszania naukowych obserwacji z kulturowymi obsesjami. Musimy odrzucić antyhistoryczność raz na zawsze przyjętych opowieści o źródłach, jak również antropocentryzm, który dostrzega sens jedynie w ludzkich historiach, skrojonych na ludzką miarę² (Mentz, 2019: 4).

Trzeba zatem aktywnie działać na rzecz wielogłosowości i różnorodności tak istniejących, jak i dopiero możliwych opowieści o antropocenie, pod jakąkolwiek nazwą i z jakichkolwiek względów by się nie ukrywał, nawet kosztem przekroczenia pisanych i niepisanych reguł dyskursu zachodnich nauk.

Choć Mentz namawia do tego, by mnożyć przedstawienia najnowszej epoki, nakładać je na siebie i ze sobą łączyć, splatać i przeplatać na wiele sposobów, na boku pozostawia taki ich rodzaj, który interesuje mnie tu najbardziej. A mianowicie, nowe czytania i odczytania opowieści już istniejących, zarówno tych z różnych względów dotąd pomijanych, jak i tych znanych i uznanych, należących do zachodniego kanonu. Mogą one ujawnić nieprzeczuwane dotąd sensy i znaczenia, bez których nowe (re)prezentacje antropocenu nie zdołają wybrzmieć wszystkimi sensami. Konieczność takich lektur chciałabym tu ledwo zasygnalizować, uwagę skupiając na kwestii kolonizacji jako terraformowania, którego skutki odczuwamy dzisiaj w postaci nie tylko zmian klimatycznych, lecz także pandemicznych zagrożeń. Nazywam więc taki rodzaj kolonizacji klątwą Argonautów, mitycznych zdobywców złotego runa i barbarzyńskiej Kolchidy, których wyprawa zapowiada wszystkie inne podboje ziem i planet, strategicznie uznawanych za czekającą na odpowiednie zagospodarowanie *terra nullius*.

Na obraz i podobieństwo

W słowie *terraformowanie* wyraźnie słyhać łaciński rzeczownik *terra*, który wykładać można dwojako. Pisany wielką literą jest terminem

² Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty w tłumaczeniu autorki artykułu.

astronomicznym i odnosi się do jednej z planet w Układzie Słonecznym, zwanej Ziemią. Pisany małą literą oznacza natomiast wszystko inne: rysujący się wreszcie na horyzoncie łąd, który okrzykiem „ziemia!” witają marynarze, grunty uprawne i pod zabudowę, a także podłoże pod rośliny w skrzynkach na balkonie. Ta na pozór drobna różnica zrodziła jednak nieco większe zamieszanie. Najczęściej termin *terraformowanie* obejmuje bowiem procesy, które – jak wyjaśnia Chris Pak w *Terraforming* – „mają na celu przystosowanie parametrów środowiska na obcych planetach do wymagań ziemskiego życia przy użyciu takich metod, jak modyfikowanie ich klimatu i atmosfery, odpowiednie kształtowanie terenu i ekologii” (Pak, 2016: 1). W takim też znaczeniu pojawiło się to pojęcie w fantastyce naukowej na początku lat 40. XX wieku. Odnosiło się wtedy do przyszłej kolonizacji obcych planet, które wcześniej należy przekształcić na obraz i podobieństwo Ziemi. Sama myśl o tym, że podobnym procesom można by poddać rodzimą planetę, musiała w tamtym czasie brzmieć absurdalnie. Tymczasem coraz częściej tak właśnie określa się wielkie projekty geoinżynieryjne z przeszłości, jak przekop Kanału Sueskiego, budowa Zapory Hoovera na rzece Kolorado czy systemu irygacyjnego na terenie zmienianej w pola bawełny pustyni Kara-kum w dawnym Związku Radzieckim, która zniszczyła Morze Aralskie, czwarte co do wielkości jezioro na Ziemi. W takich przypadkach modyfikacjom nie podlega oczywiście cała planeta, lecz znaczne jej połacie zostają lokalnie dostosowane do potrzeb nieznanymi tu wcześniej form życia i ludzkiej aktywności.

Interesującą wariację na temat takich projektów przedstawił George Herbert Wells w powieści *Wojna światów* (1898), gdzie przybysze z Marsa nieoczekiwanie lądują na Ziemi. Z jawną bezwzględnością zabierają się do eksterminacji mieszkańców i przerabiania całej planety na własną modłę. Tymczasem zawleczone przez nich inwazyjne rośliny zaczynają się szybko rozprzestrzeniać i po kilku dniach czerwonym dywanem pokrywają okolice Londynu, zakłócając funkcjonowanie ziemskich ekosystemów. Znaczenie najazdu Marsjan zmienia się jednak w chwili, kiedy wsłuchamy się uważnie w słowa narratora. Już na samym

początku przestrzega on osoby czytające, by nie osądzały surowo przedsięwzięć kolonizatorów. Ludzie działali przecież tak samo bezwzględnie, przynosząc zagładę nie tylko bizonom i ptakom dodo, lecz także ludom ras uznanych za niższe. Jako przykład podaje przy tym mieszkańców Tasmanii: „Wszak Tasmańczycy byli także ludźmi, a jednak wypleniono ich doszczętnie podczas walki prowadzonej przeciwko nim przez emigrantów europejskich i to w przeciągu zaledwie lat pięćdziesięciu!” (Wells, 2017: 4–5). Co więcej, badacze twórczości Wellsa przypominają, że kilka lat przed ukazaniem się *Wojny światów* opublikował on artykuł *The Man of the Year Million*, gdzie z satyrycznym zacięciem naszkicował obraz ludzi z przyszłości, którzy pod wieloma względami przypominają jego późniejszych Marsjan (Mac Adam, 2008). Czytana w tej perspektywie powieść staje się nie tylko przedstawieniem takiego typu modyfikowania ukształtowania terenów uznawanych za *terra nullis*, o jakie mi tutaj chodzi. Ziemskie bakterie, których ofiarą padli najeźdźcy z Marsa / ludzie z przyszłości, prefigurują także coraz wyraźniej rysującą się dziś na horyzoncie katastrofę ekologiczną.

Co istotne, nawet we wcześniejszych utworach science fiction nie brakuje podobnych projektów dostosowywania cudzych ziem do potrzeb kolonizatorów. Przywołam tylko jeden przykład, czyli znaną powieść Juliusza Verne’a *Pięć tygodni w balonie* (1862), by pokazać ich ideologiczne zaplecze. Verne przedstawił bowiem odbywającą się pod auspicjami Królewskiego Towarzystwa Geograficznego z Londynu podróż statkiem powietrznym nad centralną Afryką, wtedy nadal niedostępną dla białych „odkrywców”. Afrykański kontynent, oglądany z góry dzień po dniu, oferuje wspaniały widok dziewiczych terenów, których nie dotknęła ludzka stopa, bo przecież zamieszkujące ją ludy stanowią dla podróżników integralną część natury. Kiedy balon przelatuje nad Górami Księżycowymi, kontrast między nazwą nadaną tym górom przez Ptolemeusza z Aleksandrii a dzikością przyrody inspirowe rozmowę na temat misji cywilizacyjnej brytyjskiego imperium. Doktor Fergusson zaczyna ją od retorycznego pytania: „I któż wie, czy pewnego dnia ten kraj nie stanie się centrum

cywilizacji?” (Verne, 1974: 75). A następnie relacjonuje w skrócie swoistą sztafetę kontynentów, w której Azję jako kolebkę ludzkości zastąpiła Europa, by sama ustąpić miejsca Ameryce Północnej. Lecz i możliwości amerykańskich ziem wkrótce się wyczerpią. Nachodzi oto czas Afryki, lecz wymaga ona wcześniejszych zabiegów adaptacyjnych. Doktor Fergusson zatem przewiduje:

Tak fatalne dziś dla obcych warunki życia poprawi kultywacja i irygacja terenu, a zebrane w jedno koryto, rozproszone cieki wodne utworzą arterię komunikacyjną. Potem region, nad którym właśnie przelatujemy, bardziej urodzajny, bogaty i żywotny niż pozostałe, zdobędzie wielkie znaczenie jako miejsce, gdzie powstaną odkrycia większe niż para wodna i elektryczność (Verne, 1974: 76).

Trudno dziś inaczej czytać ten scenariusz niż jako zakrojony na wielką skalę projekt terraformowania przez obcych przybyszy terytorium, które uznali za niezamieszkałe i dzikie. Ani przez moment nie wątpią oni we własne prawo do posiadania tych ziem i nieskrępowanego niczym zarządzania nimi jako swoją własnością.

Choć w powieści Verne’a „odkrywcy” nie podróżują statkiem kosmicznym, to przecież oglądają interior Afryki z góry, obejmując „ziemie niczyje” jednym spojrzeniem właściciela. Sposób zaś, w jaki Doktor Fergusson streszcza długą historię ekspansji cywilizowanego ludzkiego gatunku na Ziemi, stanowi wręcz modelowe przedstawienie tego, co wydarzyło się w epoce zwanej dziś antropocenem. Znakomicie ilustruje też ścisły splot antropogenicznych zmian ekologicznych z projektami geoinżynieryjnymi, realizowanymi jako istotny element procesu kolonizacji kolejnych ziem i ludów, traktowanych jako część lokalnej natury, łatwej i taniej w eksploatacji. Widać też wyraźnie, że w tak rozumianym terraformowaniu nie chodzi o przekształcanie Ziemi na jej własny obraz i podobieństwo. Kolonizatorzy przekształcają bowiem cudze ziemie na obraz i podobieństwo tych terenów, z których sami pochodzą.

Przeciw reprezentacji

Rozpoznanie związków między antropogenicznym kryzysem ekologicznym i kolonizacją jako formą terraformowania nie jest łatwym zadaniem. Przepastne skale czasoprzestrzenne antropocenu przekraczają ludzkie miary i warunkowane nimi zdolności poznawcze, rzucając zarazem wyzwanie samym podstawom sztuk jako systemom reprezentacji świata. Zwrócił na to uwagę Rob Nixon w *Slow Violence and the Environmentalism of the Poor*:

Najważniejsze pytanie dotyczy strategii i reprezentacji: Jak przedstawić i opowiedzieć katastrofy, które dokonują się powoli i przez całe wieki, nie mają autorów i głównych bohaterów; katastrofy wyniszczające, które nie budzą zainteresowania napędzanych sensacjami technologii obrazowania świata? (Nixon, 2011: 3).

Brak sprawdzonych środków i strategii reprezentacji sprawia, że do mediów przedostają się tylko katastrofy nagłe i widowiskowe, pozostałe dokonują się zaś niepostrzeżenie, ich efekty ulegają powolnej kumulacji, nie zaprząając powszechnej uwagi, póki nie jest za późno na interwencję. Rozpoznanie Nixona potwierdził w tomie esejów *The Great Derangement* (2016) Amitav Ghosh, pisarz hindusko-bengalskiego pochodzenia. Jak przekonująco pokazał, dla pisarzy próbujących podjąć wyzwanie kryzysu ekologicznego istotną przeszkodę stanowią literackie formy gatunkowe i konwencje, które kształtowały zachodnie imaginaria od chwili narodzin społeczeństw przemysłowych, na czele z powieścią realistyczną. Typowa dla nich retoryka życia codziennego, zasady statystycznego prawdopodobieństwa i dominacja logiki przyczynowo-skutkowej skutecznie zamknęły naszą wyobraźnię na wszystko, co Nassim Nicolas Taleb nazywa czarnymi łabędziami (Taleb, 2014). A przecież do takich czarnych łabędzi należą także pogłębiające się skutki zmian ekologicznych w globalnej i lokalnej skali. W połowie ubiegłej dekady Ghosh miał jeszcze nadzieję, że pozostało nam dość czasu, by temu zaradzić. Dlatego z przekonaniem

zapewniał, że „pojawią się nowe, hybrydyczne formy i zmieni się sam akt lektury, jak stało się kilka razy wcześniej” (Ghosh, 2016: 86). Jak jednak widać z dzisiejszej perspektywy, hybrydyczne formy podobnego typu zaczęły powstawać już wcześniej, projektując też nowe zasady lektury.

Do takich hybrydycznych form należy z pewnością niewielki, choć mający strukturę tryptyku tekst dla teatru Heintera Müllera *Verkommenes Ufer Medeamaterial Landschaft mit Argonauten* (Müller, 2006). Powstał on na samym początku lat 80. XX wieku i nie tylko domaga się nowego odczytania, ale sam proponuje nietypową lekturę dwóch antycznych mitów i bohaterów: Medei i Jazona. W konflikcie tych mitycznych postaci widzi bowiem Müller prototyp przyszłych terytorialnych podbojów i (ekologicznych) katastrof, ale zarazem spogląda nań w przepastnej perspektywie końca ziemi i Ziemi, którą wprowadza ostatni fragment. Jak możemy przeczytać w odautorskiej notce, ta część „przewiduje katastrofy, nad którymi pracuje ludzkość” (Müller, 2006: 14). Tytułowy krajobraz stanowi więc „martwa gwiazda”, gdzie „misja poszukiwawcza z jakiegoś innego czasu lub jakiejś innej przestrzeni” (Müller, 2006: 14) znajduje martwe ciało i nadal rozbrzmiewające echo głosu jakiegoś „ja”, które w tym krajobrazie zatraciło w znacznej mierze poczucie odrębnej tożsamości. Co istotne, Müller zbiera historyczne i kulturowe echa w dynamiczną, rozpisaną na wersy całość, która tu-i-teraz odbiorcy otwiera na trudne do przedstawienia perspektywy przyszłości, w każdorazowym akcie odbioru ustanawiając nowe konstelacje między rozproszonymi fragmentami, niespójnymi głosami i alternatywnymi sensami. Tym samym Müller odpowiedział wyprzedzająco na późniejsze wezwanie Mentza do koniecznego mnożenia opowieści o antropocenie i rozpoznawania ich w całej złożoności splotów i splątań.

Na przykład: Medea i Jazon

Müller zadbał o to, żeby *Verkommenes Ufer Medeamaterial Landschaft mit Argonauten* miał postać hybrydycznego, wielogłosowego tekstu o kompleksowej strukturze polifonicznego asamblażu. Zdawał sobie

jednak sprawę z tego, że nie zdoła przewidzieć wszystkich możliwych splotów i splątań. Dlatego we wspomnianej już notce domaga się koniecznego „naturalizmu sceny” (Müller, 2006: 14), choć – oprócz pozoru dialogu Medei i Jazona w środkowej części tryptyku – brakuje w jego utworze podstawowych wyznaczników tradycyjnie rozumianego dramatu i dramatyczności. Ujawniona maszyneria teatralnej sceny służyć ma raczej jako konieczna rama dla dynamicznej gry ech i odbić minionych i przyszłych zdarzeń, nie tylko zapewniając oczekiwane tu-i-teraz aktu odbioru, lecz także otwierając go na coraz to innych odbiorców. Rezygnacja z przedstawienia wydarzeń i sytuacji zaprasza ich bowiem do współtworzenia i aktualizowania sensów, zapisanych tak w wypowiedzianym przez kolektywne „ja” słowie, jak w konstelacjach niejednorodnych głosów i sugerowanych czasoprzestrzeni, które materializują się dopiero wtedy i tylko wtedy.

Müller pamięta również o tych, którzy z jego tekstem spotkają się jedynie w lekturze, pozbawieni konkretnego tu-i-teraz teatralnej sceny podpowiadającego sensory zmieniających się konstelacji. Nawet jeśli w pierwszej części tryptyku mowa o brzegu jeziora w pobliżu leżącego koło Berlina miasteczka Strausberg, notka informuje, że równie dobrze chodzić może o zaniedbany basen w Beverley Hills czy nawet zakład kąpielowy jakiejś kliniki psychiatrycznej. Tak czy inaczej pozostał w tym miejscu „ślad Argonautów o płaskich czołach”, dzieci sikają do pustych butelek, poniewierają się pudełka po herbatnikach i zużyte podpaski higieniczne z plamami „krwi kobiet z Kolchidy” (Müller, 2006: 3). Trudno inaczej odczytać ten niemal namacalny w swojej konkretności obraz niż jako zapowiedź zbliżającej się katastrofy ekologicznej, która zrówna materialne i niematerialne pozostałości ludzkiej cywilizacji z tym, co jeszcze ocalało ze zdewastowanej natury. Choć więc Jacek S. Buras w kilka lat po premierze w Bochum przyswoił tekst Müllera polszczyźnie (Müller, 1985), zdecydowałam się sięgnąć po wersję oryginalną. Tłumaczenia to bowiem zjawiska historyczne, zależne od czasów, w których powstały. Pokazuje to przykład pierwszej części tytułu, który Buras oddał jako „gnijący brzeg”, sygnalizując tym samym, że mamy do czynienia z procesem dalece naturalnym. Tymczasem w mojej lekturze wyrażenie

verkommenes Ufer nie ma w tym kontekście wiele wspólnego z naturalnością. Biorąc pod uwagę antropogeniczny charakter dokonującego się tu procesu, trzeba mówić nie tyle nawet o „popadaniu w ruinę” czy „niszczeniu”, ile wprost o dewastacji. Dewastacji natury i kultury, w której ludzie wzięli czynny udział.

W części drugiej głos zabiera zręczna w sporządzaniu trucizn Medea. Z miłości do Jazona, dowódcy Argonautów, pomogła mu w Kolchidzie zdobyć złote runo, a w Koryncie zemściła się krwawo za zdradę, zabijając ich wspólne dzieci. Zaproponowane przez Burasa „materiały do [wystawiania] Medei” to tylko jeden z możliwych wariantów tłumaczenia rzeczownika złożonego *Medeamaterial*. Zachowując liczbę pojedynczą oryginału, powiedziałabym raczej „materiał na Medeę”, rozumiejąc ten materiał jako tworzywo, z którego powstają historycznie zmienne warianty antycznej postaci. Postaci Medei jako Obcej – nie tylko genderowo, lecz także rasowo, etnicznie i więcej-niż-ludzko. Müller nie tyle jednak zaprojektował nową postać Medei, sięgając po mniej znane wersje jej losów, ile pokazał bogactwo tkwiących w tych mitach możliwości. Jedną z nich realizuje lektura jego tryptyku we wspomnianej już perspektywie końca ziemi i Ziemi, którą wprowadza ostatnia część.

W mniej znanych wersjach mitu, kiedy Argonauci uciekają z Kolchidy przed zemstą podążającego za nimi władcy i ojca Medei, ona zabija młodszego brata, po czym ćwiartuje i rozrzuca jego ciało, żeby opóźnić pościg. Ta właśnie Medea pojawia się już w ostatnich wersach pierwszej części tekstu Müllera na tle umarłych, którzy jednak nie zagląдают do okien i nie tłuką się nocą po domu, domagając się uwagi. Stali się ledwo „ziemią, którą obsrywają ci, co przeżyli” (Müller, 2006: 3). Medea trzyma w ramionach poćwiartowane ciało brata. W drugiej części zaś powtarza: „Jesteś mi winny brata Jazonie” (Müller, 2006: 5). Dziękuje także z sarkazmem za zdradę, gdyż kazała jej ponownie zobaczyć „obrazy Jazonie / które wymalowałaś butami swoich szeregowych / na mojej Kolchidzie” (Müller, 2006: 14). Ta Medea zabija swoje i Jazona dzieci, żeby oszaleć z bólu i przestać wreszcie słyszeć „krzyki z Kolchidy”. To zatem brutalny podbój Kolchidy pokazuje Müller jako podstawowe źródło jej tragicznych losów. Jego Medea nie jest kobietą, która mści się za

zdradę. To barbarzynka, która we własnym akcie zemsty rozpoznaje, że sama stała się ofiarą tego, co nazywam tu klątwą Argonautów. Klątwą, którą Argonauci sami na siebie sprowadzili, kiedy wyruszyli przez morza po złote runo i obce ziemie. To oni w ostatniej części mówią: „Ja moja morską wyprawę / Ja moja zagrabiona ziemia” (Müller, 2006: 10). Jak bowiem wyjaśnia Müller w swojej notce: „Jak w każdym krajobrazie Ja w tej części tekstu ma kolektywny charakter” (Müller, 2006: 14).

Klątwa Argonautów

Określenie *klątwa Argonautów* zrodziło się z inspiracji tomem esejów Ghosha, który powstał w Nowym Jorku, dotkniętym pandemią³. *The Nutmeg's Curse* zbiera „przypowieści dla planety ogarniętej kryzysem”, jak mówi podtytuł, które składają się na historię antropocenu jako epoki kolonialnych podbojów Nowego Świata i tytułowej klątwy gałki muszkatołowej. Jej początki sięgają wczesnych lat XVII wieku na indonezyjskich wyspach Banda, należących do archipelagu Moluków i nie bez powodu zwanych Wyspami Korzennymi. Erupcje wulkanów sprawiły, że na tutejszych ziemiach pojawił się endemiczny gatunek *Myristica fragrans*, czyli wyrosło drzewo, którego pestka daje po wysuszeniu gałkę muszkatołową. Pod koniec średniowiecza stała się ona tak cenna w Europie, że ledwo garść wystarczyła, by kupić dom czy statek. Bez przesady można zatem powiedzieć, że była złotym runem tamtych czasów. Walcząc o utrzymanie monopolu na handel przyprawami niderlandzkiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, w 1621 roku wojsko dokonało ludobójstwa miejscowej ludności. Kolonizatorzy nie tylko założyli na zagarniętych ziemiach nowoczesne plantacje muszkatołowców, lecz także wykarczowali je bez wahania kilkadziesiąt lat później, kiedy na

³ O tym, że pandemia Covid-19 stała się dla Ghosha antropogeniczną perspektywą, w której analizował kolonialne i dekolonialne procesy, piszę w innym miejscu (Sugiera, 2023).

tyłe spadł popyt, że ich hodowla przestała się opłacać. Widać zatem wyraźnie, że dla białych osadników tak mieszkańcy Wysp Korzennych, jak rdzenna przyroda stanowili taką samą część „taniej natury” (Moore, 2016). Dlatego ich losy traktuje Ghosh jako podstawowy wzór, który powtarza się w o wiele dłuższej historii kolonialnych podbojów. Jednak gałkę muszkatołową wybrał jako ich symbol także z innych powodów.

Kiedy po otwarciu owocu muszkatołowca wyłuskuje się z kolejnych warstw czerwonej osnówki kulistą pestkę o bruzdowanej powierzchni, przypomina ona Ziemię, otoczoną kolejnymi warstwami atmosfery. Jak pisze Ghosh, właśnie z uwagi na tę korespondencję rdzenni mieszkańcy poświęcili temu owocowi wiele pieśni i opowieści. Tymczasem dla kolonizatorów była ona jedynie wyzutym z innych znaczeń przedmiotem naukowych badań i handlu. Służyć zatem może jako symbol epoki antropocenu, w której tak gałka muszkatołowa, jak planeta Ziemia podobnie funkcjonują jak martwy przedmiot, przedmiot badań i maksymalizowanych zysków. Aby to pokazać, Ghosh przygląda się z bliska wielkim projektom cywilizacyjnym europejskich imperiów: podbojowi obu Ameryk i Afryki. Wszędzie widzi podobne interwencje ekologiczne w celu „przemiany ziem leżących odłogiem wedle ich wyobrażeń o własności w takie, które zaczną odpowiadać europejskiej koncepcji terenów użytkowych” (Ghosh, 2021: 71). Jak projektował to bohater *Pięciu tygodni w balonie*, koloniści prowadzili meliorację, budowali tamy i zbiorniki wodne, sprowadzali rodzime rośliny i zwierzęta. Ghosh zatem pisze: „Z tej perspektywy współczesne nam zmiany klimatyczne to nic innego niż odpowiedź Ziemi na cztery wieki terraformowania” (Ghosh, 2021: 91). W coraz częściej dotykających te tereny katastrofach ekologicznych i biologicznych dostrzega zatem czytelne przejawy zemsty symbolicznej gałki muszkatołowej – i tej z Wysp Korzennych, i Ziemi zrzucającej jarzmo kolonialnego ujarznienia jako terraformowania.

Nawet jeśli porównałam wartość gałki muszkatołowej u początku procesu kolonizacji do złotego runa, to mówiąc o klątwie Argonatów, nie tylko przenoszę wydarzenia historyczne na bardziej kulturowy grunt, przesuując zarazem początek kolonizacji w odległą przeszłość mitu. W zgodzie z tym, co w *Verkommenes Ufer Medeamaterial Landschaft*

mit Argonauten przypomina Müller, proponuję nieco inne spojrzenie na przyczyny tego, co nazywamy dzisiaj pogłębiającym się kryzysem ekologicznym. Już w otwierających pierwszą część wersach tryptyku pojawia się bowiem urwany fragment zdania, jak często bez widocznego związku z innymi: „Aż Argo zmiażdżyła mu czaszkę ten już nikomu niepotrzebny / statek” (Müller, 2006: 3). W mojej lekturze ten miażdżący głowę Jazona statek to coś więcej niż tylko przypomnienie, w jakich okolicznościach zginął przywódca Argonautów, kiedy po latach spokojnego życia powrócił na statek, gdzie podobno przygniótł go upadający maszt. To niepełne zdanie symbolicznie wskazuje dzieło, które zwraca się przeciwko swojemu twórcy. Zarówno historię Medei, jak i historię Jazona opowiedział bowiem Müller tak, by wydobyć na jaw ich własne uwikłanie w czyn, w nierozzerwany splot ofiary i sprawcy. Dlatego wbrew Ghoshowi wolę w skutkach kolonizacji widzieć realizację klątwy Argonautów. Wyraźniej widać wtedy, że nie chodzi o zemstę Ziemi, która zrzuca jarzmo terraformowania. Chodzi o samo terraformowanie jako zrealizowany projekt europejskich imperiów, z którego skutkami musimy się dziś mierzyć.

Mnożenie antropocenów

Na kilku przykładach naszkicowałam tu możliwą opowieść o antropocenie jako klątwie Argonautów w odpowiedzi na wezwanie Mentza z *Break Up Anthropocene*, by mnożyć wersje i ujęcia najnowszej epoki w dziejach Ziemi. Kiedy kilka lat wcześniej on sam pisał o naufragocenie i odkrywaniu Nowego Świata, wyjaśniał: „Opowieści o katastrofach morskich to dobry przykład ekologicznych, ekonomicznych i ludzkich kosztów pierwszej globalnej ekologii” (Mentz, 2015: xxvii). Korzystałam przy tym zarówno z dokumentów i relacji faktograficznych, jak i wszelkiego autoramentu opowieści fikcyjnych, nie czyniąc między nimi różnicy. Przecistawiając opartej na historycznych faktach klątwie gałki muszkatołowej jawnie fikcyjną klątwę Argonautów, zdecydowałam się

postąpić inaczej. Jak bowiem pokazuje proponowana lektura tryptyku Müllera, w epoce antropocenów literackie fikcje często dostarczają materiału na inne opowieści niż historyczne fakcje, wydobywając na jaw to, co nadal zasłaniają relacje oparte na uznanych faktach. Także dlatego, że wychodząc poza ludzkie miary, pokazują katastrofy, których nie pozwala zobaczyć paradygmat reprezentacji.

Literatura

- Anthropocene Working Group, 2019, *Working Group on the 'Anthropocene'*, <http://quaternary.stratigraphy.org/working-groups/anthropocene/> [dostęp: 15.12.2022].
- Ghosh A., 2016, *The Great Derangement: Climate Change and the Unthinkable*, Penguin Books, London.
- Ghosh A., 2021, *The Nutmeg's Curse: Parables for a Planet in Crisis*, University of Chicago Press, Chicago.
- Mac Adam A., 2008, *Introduction*, in: G.H. Wells, *The War of the Worlds*, Barnes & Noble Classics, New York, s. 17–33.
- Mentz S., 2015, *Shipwreck Modernity: Ecologies of Globalization, 1550–1719*, University of Minnesota Press, Minneapolis.
- Mentz S., 2019, *Break Up the Anthropocene*, University of Minnesota Press, Minneapolis, <https://doi.org/10.5749/j.ctvhhhg4h.9>.
- Moore J.W., 2016, *The Rise of Cheap Nature?*, in: *Anthropocene or Capitalocene? Nature, History, and the Crisis of Capitalism*, ed. J.W. Moore, PM Press, Oakland, s. 78–115.
- Müller H., 1985, *Gnijący brzeg. Materiały do Medei. Krajobraz z Argonautami*, przeł. J.S. Buras, „Literatura na Świecie”, nr 4 (165), s. 183–191.
- Müller H., 2006, *Verkommenes Ufer Medeamaterial Landschaft mit Argonauten*, Henschel SCHAUSPIEL Theaterverlag, Berlin.
- Nixon R., 2011, *Slow Violence and the Environmentalism of the Poor*, Harvard University Press, Cambridge, MA.
- Pak Ch., 2016, *Terraforming: Ecopolitical Transformations and Environmentalism in Science Fiction*, Liverpool University Press, Liverpool, <https://doi.org/10.5949/liverpool/9781781382844.001.0001>.

- Sugiera M., 2023, *Syndemiocen, czyli antropocen w perspektywie pandemii*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica”, t. 11, nr 365, s. 234–248.
- Taleb N.N., 2014, *Czarny łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym życiem*, przeł. O. Siara, Zysk i S-ka, Poznań.
- Verne J., 1974, *Cinq semaines en ballon*, Livre de Poche, Paris, <http://www.feedbooks.com> [dostęp: 15.12.2022].
- Wells, G.H., 2017, *Wojna światów*, przeł. S. Barszczewski, Wydawnictwo Ktoczyta.pl, Warszawa.

MAŁGORZATA SUGIERA – Full Professor at the Department of Performativity Studies, Faculty of Polish Studies, Jagiellonian University, Kraków, Poland / prof., Katedra Performatyki, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska.

She is a head of the Department of Performativity Studies at the Jagiellonian University, a scholarship holder of among others Alexander von Humboldt Stiftung, Andrew Mellon Foundation and IRC „Interweaving Performance Cultures” at Freie Universität in Berlin. Her research interests cover performativity theories and practices, decolonial studies and ecological speculative fictions. She has published 12 single-authored books, among others, *Sztuczne natury. Performanse technonauki i sztuki* [*Artificial natures. Performances of Technosciences and Arts*] (with Mateusz Borowski, Kraków 2016). Recently she has also published edited volumes, such as *Hakowanie antropocenu. Nowe koncepcje wspólnot więcej-niż-ludzkich w ekologicznych fabulacjach spekulatywnych* [*Hacking the Anthropocene. New Concepts of More-than-Human communities in Ecological Speculative Fabulations*] (Kraków 2023) and *Crisis and Communities: Performative Concepts of Commonality in Arts and Politics* (with Dorota Sajewska, London–New York 2023).

Kierownik Katedry Performatyki na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stypendystka m.in. Alexander von Humboldt Stiftung, Andrew Mellon Foundation oraz IRC „Interweaving Performance Cultures” na Freie Universität w Berlinie. Jej zainteresowania naukowe obejmują teorie i praktyki performatywne, studia dekolonialne i ekologiczne fabulacje spekulatywne. Opublikowała 12 monografii autorskich, m.in. *Sztuczne natury. Performanse technonauki i sztuki* (z Mateuszem Borowskim, Kraków 2016). Ostatnio ukazały się pod jej redakcją

publikacje zbiorowe: *Hakowanie antropocenu. Nowe koncepcje wspólnot więcej-niż-ludzkich w ekologicznych fabulacjach spekulatywnych* (Kraków 2023) i *Crisis and Communitas: Performative Concepts of Commonality in Arts and Politics* (z Dorotą Sajewską, London–New York 2023).

E-mail: malgorzata.sugiera@uj.edu.pl